

Gaz i ekologiczna energia w służbie utopii

23 stycznia 2022

Od kilkudziesięciu lat pod hasłem ograniczania ocieplania się klimatu i pod hasłem ratowania Ziemi, odbywają się spotkania przedstawicieli wszystkich rozwiniętych państw na świecie. W tych spotkaniach uczestniczą również i kraje rozwijające się. Od kilkudziesięciu lat przedstawiciele rządów USA, Rosji, Chin, Niemiec, Wielkiej Brytanii i dyskutują nad ograniczeniem emisji gazów cieplarnianych i CO₂ (dwutlenku węgla). Ale ta płaszczyzna rozmów na temat ocieplenia się klimatu jest również ostatnim sposobem na wielonarodowe spotkania, na których dyskutuje się sprawy pokoju na świecie.

<https://www.youtube.com/watch?v=SsbEVZv-Qwo>

W miarę pojawiania się nowych konfliktów zbrojnych i nowych różnic na świecie, platforma spotkań międzynarodowych nad emisją gazów cieplarnianych stała się miejscem do dyskusji nad różnymi konfliktami, wojnami i strategicznymi układankami. Dyskusja o zmniejszeniu emisji dwutlenku węgla przebiega zamiennie z dyskusją o utrzymanie pokoju na świecie. Kto nie jest za zmniejszeniem emisji CO₂ ten jest przeciw pokojowi, a kto jest przeciw pokojowi ten jest za podniesieniem temperatury na Ziemi, podniesieniem się poziomu oceanów, wysychaniem dużych połaci ziemi, jest państwem niemoralnym.

W tej sytuacji polityka światowa ustawiła się dwubiegunowo. Z jednej strony, są ci, którzy nie chcą uczestniczyć w wyścigu ograniczania emisji gazów cieplarnianych, czytaj zwolennicy wojny, a z drugiej ci, którzy są za drastycznym ograniczaniem emisji gazów cieplarnianych, czyli ci dobrzy.

W uprzywilejowanej sytuacji automatycznie są kraje, które są wysoko rozwinięte, i które rozwijały od lat energetykę atomową. Dodatkowo, po stronie krajów „moralnych” są kraje

duże takie jak Chiny, USA, Indie, czy Rosja, którym nikt nie będzie narzucał limitów emisji. Nikt nie będzie karał tych krajów za przekroczenie tych limitów. No bo jak? Nie ma takiego środka sprawczego, żeby np. grupa krajów powiedzmy średniej wielkości, nawet takich, jak Francja, czy Wilka Brytania powiedziała Chinom czy USA, że te muszą zapłacić kary za nadmierne wydalenie gazów cieplarnianych. Dla tych krajów pozostawiona jest perswazja i delikatne dogadywanie się.

W dużo gorszej sytuacji są kraje, które na drogę budowy energetyki atomowej weszły później, często, tak jak Polska, nie z własnej winy, nie mogły wcześniej wejść na drogę elektryfikacji drogą budowy drogich elektrowni atomowych, czy też na przykład gazowych.

W tej całej galopadzie krajów „ku pokojowi”, lub zamiennie „ku temu by chronić klimat Ziemi”, niektóre kraje, właśnie te duże imperia (USA, Chiny, Indie, Rosja) są poza kontrolą, a inne kraje takie, jak Niemcy zrobiły z siebie rewizora wobec dokonań ograniczenia emisji gazów cieplarnianych innych krajów, w tym wobec takich krajów, jak Polska.

Oczywiście, nie tylko Niemcy chcą być na czele walki o pokój i ratowanie Ziemi. Taki kraj jak Kanada także pragnie być na czele państw obniżających emisję gazów cieplarnianych. I robi to pomimo olbrzymich kosztów. Obniżka poziomu zużycia gazów cieplarnianych była wielokrotnie skutecznie używana w Kanadzie przez Partię Liberalną w kampaniach wyborczych czy to prowincyjnych, czy federalnych.

Dyskusja na temat ekonomicznej opłacalności, czy ryzyka związanego z zamykaniem elektrowni węglowych była dla konserwatystów zawsze trudna. Na wewnętrzną politykę energetyczną w Kanadzie, czy w prowincji Ontario, jak wzmacniać nakładały się głosy ze świata różnych ekologów, i te wzmacniały i działały na korzyść Partii Liberalnej.

Na to wszystko nakładały się głosy lobbystów szukających

łatwych pieniędzy, szukający państwowych subsydiów i zwolnień od podatków, szukający pieniędzy w finansowaniu produkcji wiatraków, paneli słonecznych, itd. Później nikt już nie wiedział gdzie jest prawdziwa walka z klimatem, a gdzie szukanie pieniędzy, gdzie walka z klimatem jest tylko sposobem na zdobycie władzy. Tak było i jest dalej pomimo tego że wielu inżynierów udawało, że na przykład, koszt produkcji paneli słonecznych i później ich montowanie w regionach Kanady o niskim nasłonecznieniu nie ma ekonomicznego sensu. Koszt panelu słonecznego, czy wiatraka, nigdy nie był niższy od kosztu używania energii elektrycznej wyprodukowanej metodą tradycyjną.

Ale od strony marketingu politycznego wiatraki, panele słoneczne, czy elektrownie gazowe, dobrze się przyjmowały w wyobraźni potencjalnych wyborców. Można powiedzieć że liberałowie na wiatrakach, tak jak przysłowiowy Don Kichote, wjechali do polityki, i co więcej, zdobyli władzę w Kanadzie, w prowincjach kanadyjskich.

W Europie Niemcy od lat budowały swoją pozycję liberała, państwa stojącego moralnie wyżej niż inne, bo broniącego Ziemi przed ociepleniem i równocześnie lidera w walce o czyste powietrze, o ochronę środowiska. Niemcy, umieściły się w ten sposób na równi z takimi mocarstwami, jak USA, Chiny, Indie, czy Rosja. Niemcy są poza krytyką.

Kiedy Niemcy wpadły na pomysł by za pomocą polityki ochrony środowiska zdjąć z siebie odium tych którzy rozpętali dwie niszczące wojny światowe? Chyba już w latach 60 tych. Ale złote lata przyszły dla Niemiec po upadku Muru Berlińskiego, po połączeniu się Niemiec i po rozszerzeniu stosunków gospodarczych z niegdysiejszym wrogiem, Rosją.

W którym momencie Rosja i Niemcy zobaczyły, że handel gazem może być i bronią polityczną i sposobem na bycie rewizorem w walce o czyste powietrze w Europie? A równocześnie dzięki temu zdobyć pozycję monopolisty w dystrybucji gazu. Dzięki zaś

temu, że się jest monopolistą to również i szantażować inne kraje.

Niemcy, ale i częściowo i Rosja zdobyły pozycje liderów „walki o pokój i o uratowanie Ziemi”, przy czym dobrze na tym ratowaniu Ziemi zarabiają. Kiedy to się stało? Tak naprawdę tego nie wiemy, ale musiało to kiedyś być bo Rosjanie wyliczyli że będą monopolistą w dostawach gazu, dostarczając 30% gazu zużywanego w państwach Unii Europejskiej. I tutaj, w czasie kiedy Niemcy podwyższają ograniczenia emisji CO₂ do atmosfery tym samym narzucając innym większe zakupy gazu, Rosja staje się krajem i walczącym o pokój, i o uratowanie Ziemi przed zagładą cieplarnianą i krajem dobrze zarabiającym na sprzedaży gazu. Wprost genialne. I cały ten proces zdobycia takiego stanowiska umknął jakby spod uwagi różnych profesorów, moralizatorów, historyków.

Niemcy też mają w tych zarobkach na gazie swój udział, bo w chwili uruchomienia drugiego gazociągu Nord Stream będą miały nadwyżki gazu, które będą sprzedawały innym krajom. Tym krajom, które będą oskarżali o nadmierną emisję CO₂ pochodzącą głównie ze spalania węgla. I tak to koło w tyglu europejskim się zamknęło. Niemcy stały się i rewizorem-moralizatorem, i liderem w walce o pokój światowy i jeszcze na tym dobrze będą zarabiać.

Krajami poszkodowanymi są mniejsze kraje europejskie. Z krajów Unii Europejskiej są tylko dwa kraje, które sprzeciwiają się polityce Niemiec. Tymi krajami są Polska i Węgry.

Nigdy w nowożytnej historii Niemcy nie osiągnęły takiej dominującej pozycji w Europie. Niemcy są przywódcą i sprawują kontrolę nad pozostałymi krajami Unii Europejskiej. Nigdy w czasie I. wojny światowej, i w czasie II. wojny światowej nie udało się Niemcom zbudować tak dominującej pozycji. Co więcej, Niemcy osiągnęły ją środkami pokojowymi. Zrobiły to odgadując trendy polityki światowej i budując trendy polityki światowej, jak ten dotyczący poziomu emisji gazów cieplarnianych.

Na słabość Polski wpływa to, że istnieje w Polsce silna opozycja, i jest to proniemiecka opozycja, która potwierdza „słuszność” ekologicznej polityki Niemiec.

Słabość państwa polskiego pokazuje jeszcze i to, że dużo od Polski mniejszy kraj, taki jak Czechy, pozwolił sobie skoczyć jej do gardła zasłaniając swoje pretensje do Polski niczym innym, jak właśnie ekologią.

Czym jest, czy raczej, czym są próby narzucenia na gazociąg Nord Stream sankcji? Jest niczym innym, jak wielkim bałem maskowym. Pod maską krytyki Rosji Niemcy przykrywają swoją hipokryzję, Niemiec działających niby to w interesie zdrowia ekologicznego Europy i świata.

Ale sprawy zaszły już za daleko i Polska nie ma innego wyjścia niż zawetować tak zwany niemiecki plan „fit for 55”, czyli plan zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych w Unii Europejskiej o 55% do roku 2030. Nawet jeśli Polska ryzykuje tym, że Unia Europejska (Niemcy) zablokuje wypłatę pieniędzy z różnych funduszy Unii Europejskiej, to Polska musi zawetować ten plan, w przeciwnym razie przeciętny Polak będzie (paradoks) pracował w Polsce, ale na warunkach takich, jakby był robotnikiem przymusowym na robotach w Niemczech.

Autorstwo: Janusz Niemczyk

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)